

Barbara Jabłońska

Telewizyjny 'spektakl' czy racjonalna debata? Analiza słownictwa i strategii argumentacyjnych w wybranych programach politycznych TVP1 dotyczących problematyki UE

Przegląd Socjologii Jakościowej 6/2, 36-58

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VI, Numer 2 – Lipiec 2010

Barbara Jabłońska
Uniwersytet Jagielloński, Polska

Telewizyjny „spektakl” czy racjonalna debata? Analiza słownictwa i strategii argumentacyjnych w wybranych programach politycznych TVP1 dotyczących problematyki UE

Abstrakt

Celem artykułu jest omówienie problematyki związanej z komunikowaniem politycznym i publicznym w wybranych debatach telewizyjnych. W szczególności analizie poddane zostały stosowane w debatach strategie argumentacyjne oraz dominujące słownictwo. Podstawowe pytanie, jakie przyświeca podjętym tu rozważaniom, odnosi się do jakości debat politycznych: czy mają one formę rytualnego spektaklu, czy też opierają się na racjonalnej argumentacji? Całość rozważań osadzona została w ramach teoretycznych tzw. krytycznej analizy dyskursu (KAD), której jednym z głównych zadań jest demaskowanie przemocy i dominacji wbudowanych w język.

Słowa kluczowe

debata, dyskurs, krytyczna analiza dyskursu, demokracja deliberacyjna, strategie argumentacyjne, pseudokomunikacja, przemoc symboliczna

Istnieje co najmniej kilka przesłanek, które skłoniły mnie do podjęcia zarysowanej w tytule artykułu problematyki. Po pierwsze, jest to przekonanie, iż jakościowe studia nad dyskursem stanowią niezwykle ciekawą propozycję teoretyczno-metodologiczną w zakresie badania różnorodnych zjawisk komunikacyjnych. Z uwagi na to, że rzeczywistość społeczna wytwarzana jest w procesach komunikacji, przyjęcie wspomnianej perspektywy wydaje się być uzasadnione. Niemniej jednak, decydując się na wybór problematyki z zakresu politycznego i publicznego komunikowania z zastosowaniem jakościowych studiów nad dyskursem trzeba pamiętać o złożoności przestrzeni dyskursywnej, w obrębie której można wyróżnić za McNairem (1995: 5) co najmniej kilka fundamentalnych elementów, takich jak instytucje polityczne, opinia publiczna oraz zapośredniczające komunikację media masowe. Szczególnie ciekawa wydaje się być ta część dyskursu, która generowana jest za pośrednictwem i przy udziale mediów masowych przez tzw. elitę symboliczną (Bourdieu 2009), i określana przez badaczy społecznych mianem dyskursu politycznego. Jak zauważają M. Czyżewski, S. Kowalski i A. Piotrowski, przez dyskurs polityczny rozumiemy takie wypowiedzi polityków, które

Dane adresowe autora: Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński, ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków,
E-mail: b.jablonska@uj.edu.pl

pojawiają się poza kontekstem sprawowania funkcji politycznych. Są to opinie, wypowiedzi i komentarze o charakterze politycznym tak zwanej elity symbolicznej, czyli tych którzy „(...) sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniem, nad kształtem i treścią dyskursu publicznego” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 17).

A zatem telewizyjne programy polityczne z udziałem zaproszonych polityków i ekspertów są jednym z elementów szeroko pojętego dyskursu politycznego². Kluczowe wydaje się być pytanie o jakość owych dyskusji. Stąd też celem podjętych tu rozważań jest dokonanie analizy stosowanych przez uczestników wybranych debat telewizyjnych strategii argumentacyjnych, oraz repertuaru słownictwa, służących - w zależności od nastawienia rozmówców - przekonaniu, bądź pokonaniu innych dyskutantów.

Po drugie, inspiracją dla podjętych tu rozważań była obecna w przestrzeni publicznej, szeroko zakrojona debata nad proponowanymi rozwiązaniami instytucjonalnymi funkcjonowania Unii Europejskiej, zwieńczona dyskusją nad zapisami Traktatu Lizbońskiego i wszelkimi „perypetiami” związanymi z jego ratyfikacją. Nie trzeba nikogo przekonywać, iż dyskusja nad reformą ram instytucjonalnych Unii Europejskiej była - wciąż jest - tematem niesłychanie istotnym, zarówno na poziomie sfer publicznych poszczególnych państw członkowskich, jak i w wymiarze ogólnoeuropejskim. W wybranym obszarze tematycznym pojawiło się wiele interesujących opinii, analiz, jak również komentarzy metadyskursywnych. Przykładem mogą tu być głosy znanych socjologów i obserwatorów życia społeczno-politycznego, jak choćby teksty Jürgena Habermasa, Ralfa Dahrendorfa czy Jeana Baudrillarda, opublikowane w europejskiej i polskiej prasie³.

W swych analizach chciałabym powrócić do początkowych etapów owej niezwykle rozbudowanej i dynamicznej debaty, kiedy to w mediach masowych toczono ożywione dyskusje na temat zapisów Traktatu Nicejskiego oraz tzw. Traktatu Konstytucyjnego. Niezwykle burzliwa i dynamiczna okazała się tzw. „debata o Nicei”, zdecydowanie dominująca w mediach na przestrzeni ostatnich kilku lat. Pozornie zjednoczyła scenę polityczną w Polsce i odbiła się szerokim echem w całej, poszerzonej już, Unii. Kontynuacją „debaty nicejskiej” była „debata konstytucyjna”, gdy okazało się, iż utrzymanie postanowień nicejskich nie jest możliwe. Kolejnym, nieco zaskakującym jej zwrotem było odrzucenie zapisów Traktatu Konstytucyjnego w referendum francuskim i holenderskim pod koniec maja 2005 roku. Ostatnim zaś jej etapem była dyskusja nad zmodyfikowanym i poprawionym Traktatem Lizbońskim, który - wedle niektórych opinii - stanowił próbę wskrzeszenia Traktatu Konstytucyjnego. Traktat Lizboński, podpisany przez przywódców 13 grudnia 2007, przeszedł całą procedurę ratyfikacyjną w poszczególnych krajach członkowskich,

²Ciekawą - choć odmienną od tutaj przyjętej - propozycję badawczą w zakresie analizy debat telewizyjnych polityków można odnaleźć między innymi w następujących pracach: Poprawa, Marcin (2009) *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków: Wydawnictwo Universitas, oraz Giereło-Klimaszewska, Katarzyna (2008) *Rola telewizji w kształtowaniu wizerunku politycznego. Studium mediatyzacji polityki na przykładzie wyborów prezydenckich w Polsce*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, a także Kubala, Konrad (2006) „Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Przypadek szczególnej debaty telewizyjnej”. w *Europa w polskich dyskursach*, pod redakcją A. Horolets. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

³Zob. np.: Habermas, Jürgen And the „Wheels Stopped Turning.” *Spiegel on-line* z 18.06.2008; Habermas, Jürgen „Czy Europie potrzebna jest konstytucja? ”. *Nowa Europa*, Przegląd Natoliński nr 1/2005; Habermas Jürgen „The illusionary "Leftist No"”. *Nouvel Observateur* z 7.05.2005; Dahrendorf, Ralf „Urojona konstytucja”. *Gazeta Wyborcza* z 21.10.2004; Dahrendorf, Ralf „Konstytucja – towar zastępczy”. *Gazeta Wyborcza* z 20-21.09.2003; Baudrillard, Jean „Boska Europa.” *Fakt* z 25.05.2005.

czemu towarzyszyły również bardzo burzliwe debaty (w szczególności w kontekście dwóch kolejno przeprowadzonych referendum w Irlandii).

A zatem, spośród niezwykle rozbudowanego i rozległego obszaru problematycznego wybrany został jeden z etapów debaty – tzw. debata nicejsko-konstytucyjna (zob. Jabłońska 2009). Zainteresowanie ową wycinkową problematyką wynika między innymi z tego, że był z nią związany swoisty „zwrot semantyczny” w polskiej przestrzeni dyskursywnej. Do momentu pojawienia się w dyskursie hasła „Nicea albo śmierć” tematyka unijna opisywana była raczej za pomocą kategorii, które wskazywały przede wszystkim na zalety i korzyści związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Był to więc język „zachęcający” do Unii, choć oczywiście nie brakowało również głosów krytycznych - szczególnie ze strony skrajnej prawicy. Pozostawały one jednak w mniejszości. Taka retoryka prawdopodobnie związana była z kampanią przedreferendalną w pierwszej połowie 2003 roku. Przełom nastąpił w ostatnim kwartale 2003 roku, gdy nagle w przestrzeni dyskursywnej pojawiły się takie hasła jak: „walka”, „bój”, „obrona”, „szantaż Brukseli”, a co więcej, słowa te wypowiedane były nie tylko przez dotychczasowych eurosceptyków, ale też przez polityków, którzy jeszcze niedawno reprezentowali postawę proeuropejską⁴. Nastąpiło więc swoiste zjednoczenie w obliczu wspólnego „zagrożenia”. Od tego momentu zaczęto wyraźnie akcentować podział między „nami” - Polską, oraz „nimi” – Unią Europejską.

Struktura rozważań i cele badawcze

W pierwszej części tekstu zarysowane zostały podstawowe kwestie definicyjne i metodologiczne, odnoszące się do rozumienia kluczowych terminów stosowanych w artykule, jak również do sposobu badania wybranego wycinka rzeczywistości społecznej. Druga i zarazem zasadnicza część rozważań odnosi się do dwóch wybranych debat politycznych, gdzie każda z nich traktowana jest jako odrębne *case-study*. Punkt ciężkości badania położony został na identyfikację strategii argumentacyjnych i stosowanych przez rozmówców technik erystycznych⁵, oraz na analizę repertuaru używanego słownictwa, w tym metaforyzacji przekazu. To, co wydaje się być najistotniejsze z punktu widzenia podjętych tu rozważań, to pytanie o jakość debat politycznych, o swoistą kulturę polityczną ich uczestników, oraz o kondycję deliberacji w obrębie polskiej sfery publicznej. Oto pytania szczegółowe, odnoszące się do poruszanej w artykule problematyki:

- Czy uczestnicy dyskusji słuchają się wzajemnie, czy raczej eksponują własną linię argumentacyjną, nie zważając na to, co mówią inni uczestnicy?
- Jakie strategie argumentacyjne i środki językowe wykorzystywane są przez rozmówców (czy wskazują one na „zamkniętość” czy „otwartość” komunikacji, na jej konfrontacyjny czy też konsensualny charakter)?

⁴Interesującą analizę dynamiki polskiego dyskursu politycznego na temat Unii Europejskiej można m.in. znaleźć w książce Anny Horolets (2006) *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*. Kraków: Universitas.

⁵Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów publicznych; więcej na ten temat można odnaleźć w pracy A. Schopenhauera (2006) *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Kraków: Wydawnictwo Verso; oraz książce M. Kochana (2005) *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

- Czy w efekcie badane dyskusje można określić mianem *debaty racjonalnej* czy też raczej *spektaklu*?

Przyjęta metoda badawcza

Dla zbadania wybranego wycinka rzeczywistości społecznej, zgodnie ze sformułowanymi pytaniami badawczymi, wykorzystałam krytyczną analizę dyskursu, uzupełniając ją teoretycznymi założeniami Jürgena Habermasa oraz Pierre'a Bourdieu, a także tworząc dwa proste modele komunikacji, o których szerzej mówię w kolejnym punkcie artykułu⁶. Mając świadomość rozległości i złożoności problematyki jakościowych studiów nad dyskursem ograniczam się w tym miejscu do zarysowania najistotniejszych założeń z punktu widzenia niniejszych rozważań⁷.

Po pierwsze, przyjmuję za van Dijkem takie rozumienie dyskursu, które koncentruje się na badaniu wypowiedzi w określonym kontekście, przy istotnym podkreśleniu jego formy interakcyjnej (van Dijk 2006: 1021). Jak podkreśla wspomniany autor, konieczne jest wskazanie na „(...) trzy główne wymiary dyskursu: „(a) użycie języka, (b) przekazywanie idei oraz (c) interakcję w sytuacjach społecznych” (van Dijk ibidem) Dyskurs jest zatem formą działania społecznego, co oznacza położenie nacisku na sprawczą rolę języka.

Po drugie, wykorzystuję podstawowe postulaty⁸ krytycznej analizy dyskursu, której istotnym celem jest identyfikacja struktur dominacji i przemocy wbudowanej w dyskurs (van Dijk 1993, 2006). Zadaniem analizy jest zatem ukazywanie takich form komunikacji, które związane są z deformacją rzeczywistości społecznej, narzucaniem określonej wizji świata, posługiwaniem się w publicznych dyskusjach elementami pseudoargumentacyjnymi, retoryką wojenną, wykluczaniem z dyskursu i tym podobne.

Po trzecie, zakładam, iż istotną rolę w tworzeniu i reprodukowaniu dyskursu w zakresie interesującej mnie problematyki badawczej pełnią tzw. elity symboliczne za pośrednictwem i przy współudziale mediów masowych. Te ostatnie mogą zarówno przyczyniać się do poszerzania sfery publicznej (media jako platforma dla debaty publicznej) jak również uczestniczyć w grze komunikacyjnej, której stawką jest kontrola nad prawomocnym i zgodnym z interesem klasy dominującej dyskursem. W tym drugim przypadku media będą zatem wytwarzać swoją własną rzeczywistość, czy też swoisty, „medialny melodramat” (Schulz 2006: 33). Jak na przykład zauważa Bogusława Dobek-Ostrowska (2006: 159), „telewizja przyczyniła się do wytworzenia rzeczywistości, którą często nazywa się 'rzeczywistością telewizyjną', lub 'komunikowaniem telewizyjnym'”. Dlatego też, zdaniem autorki, życie polityczne staje

⁶O krytycznej analizie dyskursu w wymiarze teoretyczno-metodologicznym, zestawionej z koncepcją sfery publicznej i działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa oraz teorią przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu piszę w innym tekście opublikowanym na łamach *Przeglądu Socjologii Jakościowej*. Zob. Jabłońska, Barbara (2006) „Krytyczna analiza dyskursu – uwagi teoretyczno-metodologiczne”. *Przegląd Socjologii Jakościowej* tom II nr 1.

⁷Wiele miejsca różnorodnym aspektom problematyki analizy dyskursu poświęcono w pracy pod redakcją Anny Horolets (2008) *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

⁸Wszystkie najważniejsze postulaty krytycznej analizy dyskursu (CDA) zostały opracowane i wyłożone w tekście Teuna van Dijka (1993) „Principles of Critical Discourse Analysis”. *Discourse and Society* nr 4(2). Odnoszę się do nich we wspomnianym powyżej artykule pt. „Krytyczna analiza dyskursu – uwagi teoretyczno-metodologiczne”. Jednym z kluczowych zadań CDA jest demaskowanie przemocy językowej i ukrytych stosunków władzy, które pojawiają się w dyskursie publicznym.

się „(...) niekończącym się serialem telewizyjnym, w którym politycy odgrywają role głównych bohaterów” (Dobek-Ostrowska ibidem).

Debata racjonalna i rytualny spektakl

Zanim przejdę do analitycznej części rozważań, proponuję dokonać podstawowych rozstrzygnięć terminologicznych, definiując najważniejsze pojęcia. W pierwszej kolejności konieczne jest zdefiniowanie pojęcia „debata”, które jest jednym z centralnych w niniejszym artykule pojęć. Odwołując się do definicji zaproponowanej przez Szymanka (2001) „debata” (fr. *debat* - walka na słowa) to nic innego jak:

„(...) dyskusja polemiczna, zwykle publiczna, toczona zgodnie z mniej lub bardziej formalnie ujętymi przepisami proceduralnymi gwarantującymi stronom możliwość wyczerpującego przedstawienia swoich stanowisk i argumentów, przeprowadzenia wzajemnej krytyki, jak i obrony własnych stanowisk” (s. 92).

Jak zauważa Szymanek (ibidem: 91-92), *racjonalnej debacie* sprzyja atmosfera sporu gorącego, ale konstruktywnego, w którym strony nie pragną za wszelką cenę zwyciężyć przeciwnika, lecz wykazać swoją rację za pomocą rzetelnych, odnoszących się do rzeczy argumentów. Warto w tym miejscu odwołać się do cech debaty w rozumieniu Jürgena Habermasa, który w swym naukowym dorobku tak wiele miejsca poświęcił warunkom racjonalnego komunikowania. Jak wskazuje niemiecki uczyony:

„1) debaty odbywają się w formie argumentatywnej, a więc mają charakter wymiany informacji i racji między stronami, które wnoszą propozycje i krytycznie je badają;

2) debaty są inkluzywne i publiczne. W zasadzie nikt nie może zostać wyłączony; wszyscy ci, których decyzje mogą dotyczyć, mają równe szanse dostępu i uczestnictwa;

3) debaty są wolne od przymusów zewnętrznych. Uczestnicy są suwerenni o tyle, o ile związani są tylko komunikacyjnymi założeniami i proceduralnymi regułami argumentowania;

4) debaty są wolne od przymusów wewnętrznych, które mogą naruszać równą pozycję uczestników. Każdy ma takie same szanse bycia wysłuchanym, wnoszenia tematów, dawania wykładów, zgłaszania propozycji i krytykowania. Stanowiska Tak lub Nie motywowane są jedynie przez wolny od przymusu przymus lepszego argumentu (...)

5) ogólnie debaty zmierzają do racjonalnie motywowanej zgody i w zasadzie mogą być bez ograniczeń kontynuowane bądź wznawiane w każdym momencie (...);

6) debaty polityczne obejmują wszystkie materie, które można uregulować w takim samym interesie wszystkich” (Habermas 2005: 325).

Gdy wspomniane warunki nie są spełnione, nie można mówić o debacie, lecz - zgodnie z propozycją Rapoporta (1960) - o *walce* bądź *grze*. W sytuacji, gdy rozmówca traktowany jest jak wróg, którego należy unicestwić, wówczas mamy do czynienia z *walką*. Z kolei, gdy partner komunikacji traktowany jest jako przeciwnik, którego trzeba przechrzyć za pomocą rozmaitych zabiegów erystycznych, możemy mówić o *grze*. W moim przekonaniu, zarówno *walka*, jak i *gra* składają się na szerszą

kategorię, którą nazwałam *spektaklem*. W obydwu przypadkach rozmówcy coś udają, pragnąc osiągnąć swój strategicznie pojęty cel. Ponadto, istotnym elementem wzmacniającym *spektakl* jest rytualizacja i ideologizacja przekazu. Nie od dziś bowiem wiadomo, że w studio politycy manifestują swoją odmienną poglądów, walczą i grają, lecz gdy gasną kamery, okazują sobie koleżeńską sympatię, zapominając o dzielących ich różnicach⁹. W przypadku *gry* oraz *walki*, które wspólnie traktuję jako składowe *spektaklu*, mamy więc do czynienia z *pseudokomunikacją*.

Francuski socjolog, Pierre Bourdieu, rozpatrywał polityczne dyskusje telewizyjne, mówiąc o nich w kontekście gry językowej i wskazując na debaty „prawdziwie fałszywe” i „fałszywie prawdziwe” (Bourdieu 2009: 58-59). Jego zdaniem, istnieją określone reguły taktyczne owej gry. Co więcej, każdy z obszarów rzeczywistości społecznej, odbijający się w dyskursie, zawiera takie elementy, które mogą być wypowiedziane oraz takie, które wykluczane są z dyskusji. Tak więc, zdaniem francuskiego autora, telewizja jest instrumentem komunikacji o bardzo niskim poziomie autonomii. To przede wszystkim tam odbywa się przemoc symboliczna (Bourdieu 2009: 42). Przemoc ta ma charakter ukryty, subtelny i często niezauważalny. Realizowana jest za pomocą języka, w celu narzucania określonej wizji świata przez tych, którzy zajmują uprzywilejowaną pozycję w polu politycznym, a zatem posiadają władzę dyskursywną. Są to najczęściej ci, których Bourdieu nazywa elitą symboliczną (zob. Bourdieu 1991; Bourdieu i Wacquant 2001). Zadaniem socjologa jest zaś demaskowanie dominacji wbudowanej w dyskurs, poprzez ujawnianie takich praktyk, które przyczyniają się do reprodukcji elementów pseudokomunikacyjnych w przestrzeni publicznego i politycznego komunikowania.

Podsumowując, zgodnie z pytaniami badawczymi sformułowanymi na początku artykułu, analizuję dyskurs polityczny poszukując takich elementów, które przyczyniają się zarówno do otwarcia, jak i zamknięcia komunikacji między uczestnikami debat. W tej pierwszej sytuacji rozmówcy nastawieni są względem siebie w sposób kooperacyjny, w drugiej zaś - konfrontacyjnie. Wynika więc z tego, iż wszelkie sformułowania, które wskazują na brak możliwości dojścia do porozumienia, dyskredytowanie rozmówcy, traktowanie świata w kategoriach binarnych „my-oni”, posługiwanie się wojennym słownictwem, służą zamykaniu dyskursu, bądź też „zamrażaniu” go w czasie, co łącznie nazywam *dyskursem nieobywatelskim*. Pociąga to za sobą efekt manipulacji i przemocy dyskursywnej¹⁰.

⁹Na przykład na łamach „Dziennika” można przeczytać następującą opinię na temat wzajemnych sympatii i antypatii polityków zapraszanych do telewizyjnych debat politycznych: „Dziennikarze, gospodarze programów publicystycznych przyznają, że animozje między politykami są chwilowe i najczęściej podyktowane aktualnymi wydarzeniami politycznymi. – **To jest gra**, takie trochę **udawanie**, wielu polityków jest ze sobą na ty, ale w studiu bardzo ostro się spierają i mówią sobie na pan – mówi Andrzej Morozowski z <<Teraz My>>”; zob. M.Pietkiewicz, *Obrażalski jak polityk*, „Dziennik” z 12.03.2007, s. 8. Podobne uwagi sformułował Pierre Bourdieu w swojej książce poświęconej przemocy symbolicznej w telewizji. Jak zauważył „(...) mamy debaty prawdziwie fałszywe, jawnie fałszywe, ich fałsz widać od razu. (...) Na przykład w programie Duranda o elitach, któremu przyglądałem się dokładniej, pojawili się wszyscy. Byli Attali, Sarkozy, Minc... W pewnym momencie Attali, zwracając się do Sarkozy'ego, powiedział: <<Nicolas... Sarkozy>> z chwilą ciszy między imieniem a nazwiskiem. Gdyby zatrzymał się na imieniu, zauważono by, że są kolegami, blisko się znają, choć pochodzą z dwóch, wydawałoby się, przeciwstawnych partii. Był to drobny znak porozumienia, który mógł przejść niepostrzeżenie. W rzeczywistości świat stałych bywalców jest zamkniętym światem interznajomości (...). Wszystko są to ludzie, którzy stoją w opozycji do siebie, ale w sposób niezwykle umowny” (Bourdieu 2009:58-59).

¹⁰Szerzej na temat manipulacji i przemocy wbudowanej w dyskurs pisze Teun van Dijk w swoim referacie pt. *Discourse and Manipulation*, wygłoszonym podczas Kongresu CDA w Atenach w 2004

Z drugiej strony, wypowiedzi otwierające się na innych rozmówców, traktowanych jako partnerzy w równorzędnym dialogu, podkreślanie woli dojścia do porozumienia, lub choćby uznanie prawa innych do odmiennych poglądów, składa się na taki rodzaj komunikacji, którą nazwałam otwartą, zatem *obywatelską*.

Tabela 1 Modele dyskusji

Rodzaj dyskusji	Strategie dyskursywne	Nastawienie uczestników komunikacji	Rodzaje argumentacji	Drożność komunikacji	Cel komunikacji	Rezultat
SPEKTAKL	gra, walka (działanie strategiczne, instrumentalne)	konfrontacyjne	techniki erystyczne, ideologizacja, brutalizacja, rytualizacja, dychotomizacja	dyskurs zamknięty (blokada komunikacyjna)	pokonanie politycznego przeciwnika, wykluczenie z dyskursu, tworzenie sztucznych podziałów	PSEUDOKOMUNIKACJA DYSKURS NIEOBYWATELSKI
DEBATA RACJONALNA	racjonalna dyskusja (działanie komunikacyjne)	kooperacyjne	argumentacja merytoryczna	dyskurs otwarty (swobodny przepływ argumentacji)	uzgodnienie znaczeń, wymiana argumentacji, osiągnięcie porozumienia, wypracowanie wniosków	WSPÓLNOTA KOMUNIKACYJNA DYSKURS OBYWATELSKI

Źródło: opracowanie własne

Tylko wówczas, gdy rozmówca traktowany jest na zasadach partnerskich, mamy do czynienia z *racjonalną debatą*. Rozróżnienie wydaje się istotne, gdyż w potocznym języku w zasadzie wszystkie dysputy, gdzie gromadzą się ludzie, by porozmawiać na określony temat, nazywane są debatami. Również analizowane przeze mnie programy telewizyjne nazywane są potocznie debatami. Zasadne wydaje się więc zbadania, ile cech debaty w wąskim rozumieniu jest w każdej z debat w rozumieniu potocznym.

Debaty w TVP

Biorąc pod uwagę proceduralne wymogi toczonych w mediach masowych dyskusji, należy wskazać na ich kilka konstytutywnych cech. Jedną z podstawowych jest kontakt bezpośredni uczestników oraz obecność osoby moderującej dyskusję. O właściwym jej przebiegu decyduje przestrzeganie wspomnianych już zasad proceduralnych, które opierają się na następujących wytycznych: 1) strony mają zagwarantowaną taką samą ilość czasu na wypowiedź własnego poglądu; 2) zabierają głos w ściśle ustalonym porządku, gwarantującym równość w dostępie do głosu; 3) bezstronny moderator¹¹ pilnuje porządku debaty (może przerywać wypowiedź zbyt długą, wezwać mówcę do trzymania się tematu, odebrać głos mówcy uciekającego się do argumentów *ad personam*); 4) mogą pojawić się pytania krzyżowe, formułowane wzajemnie do siebie przez strony (Szymanek 2001: 92-93).

W trakcie debaty mogą się również pojawić pytania do widzów, którzy za pomocą audio-tele wyrażają swoją opinię na dany temat (np. w programie „Forum”).

roku i opublikowanym w 2006 roku w *Discourse & Society* nr 17(2). Podkreśla on, iż manipulacja ma charakter typowo dyskursywny i wiąże się z nadużyciem i przemocą językową. Owo nadużycie dokonywane jest przez elitę symboliczną, która posiada dostęp do dyskursu publicznego.

¹¹Bezstronność moderatora jest szczególnie istotna. W przeciwnym razie można mówić o nierównym traktowaniu rozmówców. Jak podkreśla P. Bourdieu, często prowadzący dyskusję nie jest bezstronny, rozdając tzw. „oznaki ważności” zob. Bourdieu, Pierre (2009) *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Przełożyły K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

W innych typach debat może pojawić się z kolei audytorium w studio. Wówczas zaproszeni widzowie mają możliwość zabrania głosu w dyskusji (np. w programie „Debata”) w wyznaczonym przez prowadzącego momencie.

Warto też wspomnieć, iż tygodniki polityczne emitowane w TVP 1, trwające z reguły około pięćdziesięciu minut, posiadają wewnętrzną, stałą strukturę, na którą składają się następujące elementy: 1) wprowadzenie w tematykę dyskusji przez redaktora, powitanie i przedstawienie rozmówców; (ewentualnie zadanie pytania telewidzom, na które mogą udzielić odpowiedzi w głosowaniu audio-tele – w przypadku „Forum”); postawienie pierwszego pytania; 2) runda pierwsza - głos zabierają przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych po kolei; 3) dyskusja, podczas której rozkład głosów jest dość zróżnicowany, choć prowadzący stara się zapanować nad porządkiem dyskusji; często przerywa rozmówcom, zadając pytania, skracać wypowiedzi i udzielając głosu innym; 4) zakończenie, w tym ewentualne przedstawienie wyniku audio-tele, oraz runda podsumowująca: ponownie wszyscy kolejno zabierają głos (każdy uczestnik ma około pół minuty na wypowiedź).

Uwagi metodologiczne

W analizie wzięłam pod uwagę dwa programy telewizyjne TVP1, które wyemitowane zostały pod koniec 2003 roku. Uzasadnienie wyboru dyskusji politycznych emitowanych przez TVP1 poparte zostało badaniami oglądalności stacji telewizyjnych. Jak bowiem pokazują opracowania medioznawców, w wybranym okresie czasu publiczna Jedynka była medium najpopularniejszym¹².

W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, iż w pierwszej chwili ilość uwzględnionych w analizie programów może wydawać się skromna. Warto jednak przypomnieć, iż w przypadku jakościowej analizy dyskursu istotą jest dogłębna analiza wybranego przypadku, nie zaś „ilość” owych przypadków. Zgadzam się w tym zakresie z autorami *Rytualnego chaosu*, którzy podkreślają, iż „(...) intensywne, jakościowe studium metodami interpretatywnej analizy dyskursu jednej, trafnie wybranej audycji może okazać się nie mniej – choć może w inny sposób – płodne poznawczo niż ilościowa analiza tysięcy ankiet lub milionów danych telemetrycznych” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 9). Tak więc, każdy z programów politycznych potraktowałam jako odrębne „studium przypadku” - są one tematycznie powiązane, jednak każdy z nich ma swoją „wewnętrzną dynamikę” i stanowi spójną, odrębną całość.

Na co w analizie zwracałam uwagę? Po pierwsze, interesował mnie przebieg każdej z dyskusji w studio, zatem skoncentrowałam się na podstawowych wskaźnikach, za pomocą których identyfikuję wyodrębnione modelowo typy dyskusji – *racjonalną debatę* bądź *rytualny spektakl*. Jak już wspomniałam, w analizie zawarłam jakościowe cechy politycznego dyskursu w zakresie interesującej mnie problematyki. Przede wszystkim skoncentrowałam się na zidentyfikowaniu strategii argumentacyjnych, które wskazywałyby na zamkniętość bądź otwartość komunikacji, na jej konfrontacyjny bądź konsensualny charakter, wykorzystywanie (bądź nie) podstawowych technik erystycznych, posługując się jakościową analizą dyskursu. Równocześnie interesowało mnie słownictwo (siatka pojęć, metafor, porównań, itp.) które wykorzystywane były przez rozmówców w trakcie debaty. Poszukiwałam więc

¹²Zob. badania AGB Nielsen Media Research <http://wirtualnemedi.pl/>

takich wypowiedzi uczestników programu, które przyczyniały się bądź to do zamknięcia, bądź też otwarcia komunikacji.

Po drugie, interesował mnie rezultat końcowy każdego z programów, tym samym starałam się odpowiedzieć na następujące pytania: 1) czy osiągnięto zbliżenie stanowisk? 2) czy można mówić o wzajemnym lepszym zrozumieniu racji? 3) czy podczas programu panowała dobra atmosfera? 4) czy w konsekwencji dochowane zostały procedury *debaty racjonalnej*, czy też dominowały elementy właściwe *grze* bądź *walce* (Szymanek 2001: 91-92), które łącznie traktowałam jako elementy *telewizyjnego spektaklu*?

„Nicea albo śmierć” czyli „bój nasz ostatni”

W przypadku pierwszego wybranego programu TV, czyli „Forum” z 25 listopada 2003 roku, większość czasu antenowego poświęcona została dyskusji dotyczącej sporu wokół nicejskich postanowień. Słynne hasło Jana Rokity „Nicea albo śmierć”, wraz z szeregiem wątków pobocznych, stanowiło niejako punkt odniesienia całej rozmowy w studio. Uczestnikami dyskusji byli: Robert Smoleń z SLD [R. S. SLD], Tomasz Nałęcz z UP [T. N. UP], Józef Zych z PSL [J. Z. PSL], Zyta Gilowska z PO [Z. G. PO], Kazimierz Ujazdowski z PiS [K. U. PiS], Janusz Dobrosz z LPR [J. D. LPR] oraz Janusz Onyszkiewicz z UW [J. O. UW]. Debatę prowadził redaktor Marek Czyż [M. Cz.].

Stosowane słownictwo oraz strategie argumentacyjne

Znaczna część dyskusji zdominowana została przez słownictwo odnoszące się do walki, boju, umierania, obrony, i tym podobne. Posługiwali się nim zarówno ci, którzy reprezentowali wyraźnie sztywne stanowisko w sprawie nicejskich zapisów o podziale głosów w Radzie Unii Europejskiej, jak i ci, którzy mieli znacznie bardziej „elastyczny”, kompromisowy punkt widzenia. Już sam początek debaty nosił znamiona dyskursu zamkniętego, w którym defensywna retoryka wojenna eksponowana była na pierwszym planie. Takimi oto bowiem słowami rozpoczął program redaktor prowadzący, Marek Czyż:

[M.Cz.] Pod adresem Polski pojawiły się **groźby, prośby** (...) ale i rząd i opozycja jest nadal **gotowa umierać za Niceę**. Ten termin zrobił z pewnością wielką karierę, ale rzeczywiście postawił rząd w trudnej sytuacji - przecież nawet dalej idące ustępstwa wobec Polski ze strony naszych partnerów a nie wrogów, dotyczące liczenia głosów w Radzie Unii Europejskiej, zgodnie z logiką negocjacji powinny się spotykać z jakimś gestem naszej dobrej woli. Na razie premier Miller powtarza, że **nie damy się zastraszyć, i nie będziemy stać w kącie ze spuszczoną głową**. Przyjdzie jednak dzień - może 13 grudnia, jak zeszłego roku, może w Kopenhadze, kiedy być może będzie musiał jakąś elastyczność okazać. Chyba, że po dzisiejszej demonstracji współdziałania w sprawie Nicei wraz z Hiszpanami **wygramy batalię**, i nikt za nic nie będzie musiał **umierać**.

Choć wypowiedź ta ma charakter krytyczny wobec sztywnego polskiego stanowiska (jej autor wskazał na potrzebę wykazania się elastycznością w negocjacjach, jak również sugerował, iż pozostałe kraje UE są naszymi partnerami, a nie wrogami), „ubrana” jest ona w wojenne (*wygramy batalię, nikt nie będzie musiał*

umierać) oraz defensywne (*nie damy się zastraszyć, nie będziemy stać w kącie ze spuszczoną głową*) słowa.

Podobne słownictwo charakterystyczne jest dla wypowiadających się polityków, niezależnie od reprezentowanej przez nich opcji politycznej. Pojawiły się więc takie sformułowania, jak na przykład: *Polska walczy, plac boju, obrona swoich racji, walka o system nicejski, „bój o Niceę”, dyktat, zagrożenie, porażka*.

Specyficzną cechą programu było nie tylko posługiwanie się przez uczestników dyskusji wojennym słownictwem, lecz także używanie słowa „kompromis” w sposób, który był wyraźnie podyktowany przyjętą linią argumentacyjną, a więc poddany swoistej „redefinicji”, co wypacza pierwotny sens tego słowa. Jak bowiem wynika z analizy przebiegu rozmowy, większość rozmówców utrzymywała, iż kompromisem była Nicea. Stąd też to nie my musimy do niego dążyć, lecz ci, którzy chcą coś zmienić w wypracowanych nicejskich postanowieniach. Innymi słowy, to oni powinni złożyć jakieś propozycje i dążyć do porozumienia, gdyż ustalenia Konwentu miały charakter niedemokratyczny (zgodnie z argumentacją jednego z uczestników debaty był to rodzaj gabinetowego zamachu stanu, w postaci ustaleń wąskiego grona osób, nie zaś wspólnotowo wypracowane porozumienie, co do kształtu Traktatu Konstytucyjnego). W moim przekonaniu tak obrana linia argumentacyjna zamyka komunikację, a przynajmniej czyni ją mało drożną, bowiem nie zachęca do dalszych rozmów, które mogłyby przynieść jakieś rozstrzygnięcie. Można więc w tym przypadku mówić o zamknięciu komunikacyjnym. Oto kilka przykładów w postaci fragmentów wypowiedzi uczestników dyskusji, potwierdzających zamknięty charakter dyskursu. Warto zaznaczyć, iż najwięcej takich wypowiedzi wygłosił reprezentant eurosceptycznej LPR.

[K.U. PiS] Wypracowanym kompromisem jest traktat Nicejski. On został wypracowany pod kątem krajów, które będą uczestniczyły w rozszerzeniu Unii Europejskiej (...). To Francja i Niemcy chcą zerwać kompromis nicejski. My trzymamy się przy ustaleniach, które uzgodniono pod kątem (...), udziału Polski w rozszerzeniu.

[J.D. LPR] (...) nie może być mówienia o kompromisie [w przypadku projektu Traktatu Konstytucyjnego - przyp. BJ], bo jak jeszcze tutaj powiedział poseł Ujazdowski słusznie, kompromisem była Nicea. (...) ja widzę, że po stronie francuskiej nie ma woli kompromisu. To nie są szachy, tylko to jest w zasadzie poker, a w pokerze wygrywa tylko ten, kto ma twarde nerwy i zdecydowanie do pewnych kwestii podchodzi (...).

[Z.G. PO] Na razie nie było żadnej propozycji, panie redaktorze, - polubownych, czy też prób wyjścia z jakimiś... z jakimiś propozycjami, które by nas przybliżyły do kompromisu. Zresztą my sobie nie postawiliśmy sprawy w ten sposób, że mamy jakiś kompromis. Polska, po zastanowieniu, i polscy politycy stwierdzili: nie widzimy kompromisu, nie do nas należy przedstawienie kompromisowych propozycji, my jesteśmy zadowoleni z tego, co jest. (...) To **po tamtej stronie jest piłka**, niech to **oni** przedstawiają nam propozycje do ewentualnego zaakceptowania, a my bynajmniej nie zachowujemy się nerwowo, bynajmniej.

Wyraźna jest zatem tendencja do zamykania dyskusji, poprzez akcentowanie przekonania, iż to „po tamtej stronie jest piłka”, „to oni powinni pójść na kompromis”, zaś „my” nie mamy sobie nic do zarzucenia, „my” czekamy na propozycje. Charakterystyczną cechą wspomnianej argumentacji jest również tzw. *retorsio*

argumenti (Schopenhauer 2006: 32), czyli odwrócenie argumentu, co stanowi przykład zastosowania zasad erystyki w publicznym sporze.

Oprócz strategii argumentacyjnych przyczyniających się do zamykania komunikacji odnalazłam też takie, których celem było odłożenie problemu w czasie, pozorne przesunięcie konieczności podjęcia negocjacji na przyszłość, zgodnie z tzw. formułą *rendez vous*. Był to więc ton „pseudo-uspokajający”.

[J.O. UW] (...) jeśli chodzi o właśnie kwestię Nicei, to myślę, że jest pewien kompromis, i on został zaproponowany już kilka miesięcy temu przez Bronisława Geremka - potem to było podejmowane przez prasę zachodnią, potem zostało podjęte przez prezydenta Kwaśniewskiego - a mianowicie, **żeby sprawę Nicei zawiesić**. Dlatego, że i tak do roku 2009 -go - zgodnie z propozycją z resztą Konwentu - mają obowiązywać dotychczasowe, czyli nicejskie reguły głosowania. W związku z tym jest mnóstwo czasu, żeby sprawdzić, czy istotnie ten system będzie działał, czy nie będzie działał. Jak nie będzie działał, możemy przystąpić do tej dyskusji, ale na razie nie przesądzajmy tej sprawy, nawet i w ten sposób, żeby orzec, że musi po roku 2009 się zmienić.

[T.N. UP] Ja myślę, że to co powiedział pan minister Onyszkiewicz jest niesłychanie ważne, że ta nasza formuła w tej debacie jest **żeby zawiesić dyskusję na temat rewizji Nicei**. To znaczy, niech Nicea wejdzie w życie, niech zacznie funkcjonować, zobaczymy.

Ponadto, argumentacja i słownictwo zamykające komunikację wzmocnione zostały elementami metaforycznymi, również przyczyniającymi się do akcentowania różnic, podziałów i zagrożenia. Oto, jakie metafory pojawiły się w studio w trakcie dyskusji: porównanie negocjacji o kształt zapisów Traktatu Konstytucyjnego do gry w pokera (wygrywa ten, kto jest silniejszy, ma mocniejsze nerwy); porównanie Traktatu Konstytucyjnego do kija, zaś Traktatu Nicejskiego do marchewki:

[J.D. LPR] (...) Traktat Nicejski to taka **marchewka dla naiwnych**, a Traktat Konstytucyjny to teraz ta **kara za naiwność**. I teraz, jeżeli my byśmy przy tym wszystkim powiedzieli tak: „no nie, to jest nieważne, szukajmy pola kompromisu”, to w wielu sprawach będziemy podobnie traktowani. (...).

Chciałabym w tym miejscu nadmienić, iż głos reprezentanta LPR stanowił najbardziej radykalną wersję „obrony Nicei”, w którym wykorzystany był „klasyczny” repertuar środków językowych skrajnej prawicy (wyzbywanie się nicejskiej pozycji za srebrniki, utrata suwerenności itp.), co stanowi przykład argumentacji nacechowanej lękiem przed bliżej nieokreślonym wrogiem, czy siłami czyhającymi gdzieś w cieniu. Ten typ erystycznej argumentacji określa się mianem „wody na młyn” (Kochan 2007: 107-108). Ponadto, polityk LPR chętnie wypowiadał się w imieniu społeczeństwa (kategoria: „my, Polacy” - w domyśle wiemy o wszystkim najlepiej). Jest to zastosowanie jednej z klasycznych technik erystycznych zwanej *argumentum ad verecundiam* (Schopenhauer 2006: 33-36). Polega ona na utrzymywaniu przekonania, iż „wszyscy o wszystkim już dawno wiedzą”, „każdy to rozumie”, „wszystko jest jasne”).

Obok argumentacji zamykającej komunikację w kontekście zewnętrznym, europejskim, odnalazłam również takie sformułowania, które blokowały wyraźnie komunikację w zakresie wewnątrzdyskursywnym, czyli pomiędzy uczestnikami debaty polskiej sceny politycznej. Mam na myśli przede wszystkim zabiegi

uczestników dyskusji zmierzające do zdyskredytowania głosu przeciwnika politycznego, czy inaczej mówiąc zdemaskowania go, podważenia jego prawdziwości, jak również do przerzucenia winy za stan polskich negocjacji. Innymi słowy, chodziło tu o eksponowanie różnic, podziałów, tworzenia binarnego świata „my-oni”. Takie zabiegi stosowane były przez niektórych uczestników dyskusji (np. Tomasza Nałęczca) w stronę LPR, przy czym przedstawiciele LPR odwzajemniali się tym samym.

[T.N. UP] Co mnie niepokoi w tej debacie w Polsce. Że są politycy, którzy do niedawna strasznie atakowali Niceę, uważali za zdradę, za zwykłą wyprzedź interesów narodowych a dzisiaj się okopali na pozycji nicejskiej. (...) Czy takie pomstowanie w tej sprawie, i w ogóle nie wsłuchiwanie się w drugą stronę nie jest zakamuflowaną formą walki z Unią. I tego się boję w tej debacie. Bo jak jestem w debacie i chciałbym mówić tym samym głosem co Liga Polskich Rodzin, to coś mnie niepokoi, coś mnie niepokoi. I chcę bronić Nicei, chcę bronić interesu polskiego, natomiast nie chciałbym stanąć w jednym szeregu z ludźmi, którzy nie kryją swojej wrogości i agresji wobec Unii.

Przedstawiciel LPR również posłużył się zabiegiem opozycjonowania, obarczając ówczesne elity rządzące porażką negocjacyjną, przed którą skrajni prawnicy już dawno przestrzegali.

[J.D. LPR] (...) myśmy się po prostu panie profesorze nie pomylili, pomyliliście się **wy**, i teraz za to będą płacić ci, którzy słuchali was, wierzyli wam, teraz będziemy rachunki płacić.

Wątki w debacie

Jednym z przyjętych przeze mnie wskaźników dyskursu nieobywatelskiego, jest wykluczanie z dyskusji wątków wiążących się z problematyką nicejsko-konstytucyjną. Zredukowanie problematyki zawężyła pole dyskusji do tych elementów, które mogą być wykorzystane w sposób instrumentalny przez uczestników dyskusji (są to wątki najbardziej nośne, elektryzujące opinię społeczną, działające na emocje). Pomija się zaś te kwestie, które mogą wzbudzić niezadowolone odbiorców, czy też obnażyć niewygodne dla elity dominującej zagadnienia.

W przypadku analizowanej debaty w zasadzie całość dyskusji koncentruje się na sprawie liczenia głosów w Radzie Unii Europejskiej, choć pojawiają się też wypowiedzi rozszerzające kontekst rozmowy, lecz są to tylko krótkie wątki „poboczne”, takie jak sprawa iracka; inne uregulowania, jakie niesie Traktat Konstytucyjny, jak na przykład polityka obronna; podatek VAT; list otwarty intelektualistów. Natomiast oś dyskusji dotyczy sporu wokół postanowień nicejskich - a dokładniej - kwestii siły polskiego głosu w Radzie UE i dominującej roli Francji i Niemiec w proponowanym przez Konwent Traktacie Konstytucyjnym.

Tylko nieliczne wypowiedzi, jakie pojawiły się w trakcie trwania debaty, można uznać za takie, które przyczyniają się do otwarcia komunikacji, gdzie stanowiska odmienne przyjmowane są z szacunkiem i należyłą uwagą. W takim duchu brzmiała wypowiedź Tomasza Nałęczca, w której wyrażona zostaje radość z faktu, iż pojawił się w debacie nicejsko-konstytucyjnej (rozumianej jako ogół przekazów dotyczących owej problematyki, nie zaś pojedyncza dyskusja w studio) list polskich intelektualistów do europejskiej opinii publicznej.

[T.N. UP] (...) jest cechą europejskich intelektualistów, że mieli w wielu sytuacjach odwagę - i nie twierdzą, że to jest akurat ta sytuacja - mówić rzeczy wbrew swoim państwom - i więcej nieszczęść się w Europie stało z tego, że intelektualiści kładli ruki i mówili „tak” politykom i swoim państwom, niż z tego, że protestowali, (...) natomiast, to znaczy, szanowna pani profesor, szanowni panowie, będę bronił jednak, że ten list intelektualisty, że to jest człowiek, który ma odwagę mówić swoim głosem, i jestem do tego przekonany, nawet jak większość jest innego zdania.

Wypowiedź Nałęcza stanowi więc przykład dyskursywnego otwarcia na inne, odmienne punkty widzenia, co stanowi element dyskursu obywatelskiego w analizowanej debacie. Elementem dyskursu otwartego, a zatem obywatelskiego, są więc takie wypowiedzi, które starają się poszerzyć kontekst dyskusji o inne wątki, zazwyczaj pomijane w debacie, oraz takie, które mają na celu sprowadzenie jej z poziomu emocjonalnego do poziomu merytorycznej wymiany argumentów. Oto kilka przykładów - fragmentów wypowiedzi uczestników debaty - w których pojawiają się wspomniane elementy:

[J.Z. PSL] (...) na dzień dzisiejszy jest 1570 poprawek do tego projektu konstytucji europejskiej. One są skatalogowane, a my się zajmujemy tylko jedną. Natomiast proszę zauważyć, że **oprócz tej jednej naszej w sprawie** głosowania istotną jest wspólna obrona - prawda, z którą do końca się nie zgadzamy - wspólna polityka zagraniczna i problem prawa międzynarodowego w stosunku do konstytucji i wiele innych kwestii.

[R.S. SLD] (...) pamiętajmy, że traktat konstytucyjny, to nie jest tylko kwestia podejmowania decyzji w procedurze głosowania. To jest wielki dokument, który ustanawia nową Unię Europejską; który dotyczy i praw człowieka, i polityk, i funduszy. To jest naprawdę ważny dokument. My czasami w tych naszych wewnętrznych, polskich debatach, **spływamy jego znaczenie, sprowadzając ją tylko i wyłącznie do tej jedynej kwestii.** Ona jest ważna, ale nie tego dotyczy ten traktat konstytucyjny.

[T.N. UP] (...) elementem funkcjonowania w jednoczącej się Europie musi być dyskusja. Jeśli my byśmy wszyscy powiedzieli tylko: „nie mamy o czym w ogóle rozmawiać w sprawie Nicei” i to byłoby jedyne zdanie, które wypowiadamy, to stracilibyśmy szanse przekonywania naszych partnerów do naszych racji. (...) jeśli chce się jednak przekonywać do swoich racji, to **musi być jakiś element dialogu, kontaktu (...).**

Można więc zidentyfikować nieliczne wskaźniki obywatelskiego dyskusowania na przykładzie analizowanego programu politycznego, gdzie rozmówcy starali się zwrócić uwagę na szerszy kontekst omawianej problematyki, równocześnie podkreślając konieczność prowadzenia dialogu z europejskimi partnerami, przekonywania do racji i negocjowania. Zastanawiające jest jednak to, czy tego typu przykłady otwarcia dyskursu nie miały przypadkiem charakteru rytualnego, w formie pozornych zabiegów służących wywołaniu wrażenia, że rozmówcy pragną porozumieć się ponad podziałami, czy też wyjść poza „lokalne” aspekty problematyki.

Wnioski

Interesującym wnioskiem z analizy jest spostrzeżenie, iż nieco bardziej obywatelski sposób dyskusowania prezentowali przedstawiciele ugrupowań lewicowych (SLD, UP, PSL), zaś skłonni do emocjonalnych wypowiedzi i zamykania się na innych partnerów komunikacji byli politycy prawego skrzydła sceny politycznej (LPR, PO, PiS). Dostrzegam jednak znaczną dawkę rytualizmu w owych wypowiedziach, bowiem całość debaty jawi się jako spektakl, w którym jedni uczestnicy udramatyzowali całą sytuację, posługując się wojennym słownictwem, inni zaś jak mantrę powtarzali hasła odnoszące się do zachowania spokoju, „nie rozdzierania szat”, „nie popadania w histerię”. Szczególną rolę odgrywał tu głos Zyty Gilowskiej, która z jednej strony niezwykle emocjonalnie uczestniczyła w dyskusji, wyrażając bardzo sztywne stanowisko w sprawie nicejskiej („to nie po naszej stronie leży zabieganie o kompromis”), z drugiej zaś odwoływała się nad wyraz często w swych wypowiedziach do potrzeby zachowania spokoju, braku pośpiechu, braku nerwowości w dyskusowaniu o nicejskich sprawach. Również inni uczestnicy dyskusji (J.O. z UW i R.S. z SLD) starali się wprowadzać ton uspokajający w dyskusji:

[J.O. UW] Trzeba trochę **oddramatyzować** (...) tą sytuację”.

[R.S. SLD] Nie ma powodu żeby wpadać w taką **histerię** i dzisiaj już **rozdziierać szaty**(...) Po drugiej stronie - czyli w starych państwach członkowskich Unii Europejskiej (...) nie ma takiego **hamletyzowania, dramatyzowania**. Znaczący, oni jakby podchodzą z pewnym spokojem, ze zdziwieniem, wskazując nam wręcz, że pozycja Polski tak naprawdę, w tym nowym systemie wcale nie ulega pogorszeniu (...).

Tak więc, analizowaną debatę cechowało nie tylko rytualne dramatyzowanie jednych i oddramatyzowanie sytuacji przez innych rozmówców, co sprawiało wrażenie swoistego spektaklu (łączącego elementy gry oraz walki), w którym uczestniczą zaproszeni goście, lecz również rytualne przedstawianie swoich racji połączone z brakiem otwarcia na pozostałych uczestników komunikacji. Owo zamknięcie, jak już wspominałam, przejawiało się nie tylko w postaci odmowy możliwości partnerstwa w rozmowie i demaskacji „niecnych” intencji politycznych przeciwników, lecz także w akcentowaniu różnic, których nie sposób pokonać (co miało wyraz w silnym opozycjonowaniu „my-oni”). Różnice te eksponowane były nie tylko w kontekście wewnętrznych rozgrywek partyjnych, ale też w kontekście europejskim, gdzie „my” Polacy walczyliśmy o swoje interesy, zaś „oni” - Europejczycy - to obcy, którzy przede wszystkim zagrażają naszym interesom.

Wrażenie spektaklu, jakim była analizowana debata, potwierdza jeszcze końcowa wypowiedź polityka SLD, który niejako „demaskuje” całą sytuację komunikacyjną w studio:

[R.S. SLD] Dobrze byłoby, gdybyśmy my, politycy byli też uczciwi wobec naszych widzów. **Powiedzmy, o co tak naprawdę chodzi w tej Nicei.** Powiedzmy, o to, że chodzi nam o to, żebyśmy mieli porównywalną siłę głosów do Niemiec (...) powiedzmy to naszym obywatelom uczciwie (...).

Taki sposób wypowiedzi wyraźnie sugeruje, iż politycy dotychczas nie byli uczciwi wobec widzów, skrywając, o co **tak naprawdę** chodzi w tej Nicei. Taki komunikat wskazuje innymi słowami, że należy w końcu „wtajemniczyć” naszych

widzów w istotę sprawy, bowiem do tej pory byli zwodzeni, może nawet okłamywani odnośnie tego, o co toczy się prawdziwy spór.

Podsumowując, jeśli nawet niektórzy uczestnicy dyskusji starali się posługiwać argumentacją racjonalną, próbowali przełamywać komunikacyjne „blokady” (takie, jak zamykanie się na innych partnerów, wykluczanie wątków i odmowa udziału w dyskursie odmiennych głosów), nie można jej nazwać mianem *debaty racjonalnej*, bowiem przyjęte przez rozmówców strategie argumentacyjne służyły raczej rytualnemu przedstawieniu swoich stanowisk, niż przekonaniu do nich pozostałych rozmówców. Nastawienie rozmówców miało w głównej mierze charakter konfrontacyjny. W rozmowie dominowało wyraźnie słownictwo wojenne, przyczyniając się do zamykania komunikacji. Jeśli zaś chodzi o rezultat programu, to nie doszło do ustalenia linii stanowisk, do uwzględnienia wzajemnych racji, zaś całość dyskusji zbliżona była raczej do **gry** (ugrywanie własnych politycznych interesów) i **walki** (posługiwanie się wojennym słownictwem, chęć pokonania rozmówcy, traktowanego nie jak partnera komunikacji, lecz jako przeciwnika).

Szczyt brukselski: sukces czy porażka?

Program „Forum” z 18 grudnia 2003 roku to druga wybrana przeze mnie debata polityczna. Uczestnikami programu byli: Tadeusz Iwiński z SLD [T.I. SLD], Janusz Lisak z UP [J.L. UP], Józef Zych z PSL [J.Z. PSL], Andrzej Dolniak z Samoobrony [A.D. Samoobrona], Janusz Lewandowski z PO [J.L. PO], Kazimierz Ujazdowski z PiS [K.U. PiS], Marek Kotlinowski z LPR [M.K. LPR] oraz Janusz Onyszkiewicz z UW [J.O. UW]. Program prowadził redaktor Marek Czyż [M.Cz.].

Głównym tematem rozmowy w studio był szczyt brukselski z 13 grudnia 2003, na którym nie udało się uzgodnić stanowiska w sprawie dalszych losów Traktatu Nicejskiego oraz Traktatu Konstytucyjnego. W ramach debaty poruszane były również wątki, które *stricte* wiązały się ze wspomnianym tematem głównym, takie jak: reperkusje budżetowe ze strony największych krajów UE za brak konsensu na szczycie (tzw. „list sześciu”), problem polsko-iracki oraz model „Europy dwóch prędkości”. Tematy te traktowane były jednak epizodycznie, zaś całość dyskusji zredukowana została do „tradycyjnych” już dwóch wątków: liczenia głosów w Radzie UE oraz walki o dominację w UE (Europa dwóch prędkości).

Stosowane słownictwo oraz strategie argumentacyjne

Podobnie jak w przypadku poprzednio analizowanego programu politycznego, również i w wydaniu „Forum” z 18 grudnia 2003 prowadzący dyskusję już na samym wstępie posłużył się zestawem słownictwa silnie nawiązującym do wojennej retoryki, co zaważyło w znacznym stopniu na charakterze całej dyskusji, i przyczyniło się do zablokowania komunikacji. W pierwszych minutach audycji telewizyjnej redaktor prowadzący Marek Czyż - zadając pytanie telewidzom - użył bowiem określenia *upór w walce o nasze narodowe interesy*, co automatycznie narzuciło sposób percepcji relacji polski-unijnych. Taki sposób prezentowania polsko-unijnych stosunków kreuje więc wrażenie układu opartego na dominacji (UE) i podległości (Polska), nie zaś na partnerstwie w negocjowaniu zróżnicowanych interesów.

[M.Cz.] Witam Panów. Niektórzy przeciwnicy polskiego **uporu w walce** o nasze interesy sygnalizują, że **dostaniemy za swoje**, bo na przykład

przy dzieleniu następnego budżetu Unii spadnie na nas kara w postaci mniejszych pieniędzy. Taka **groźba** pojawiła się w liście sześciu przywódców najbogatszych państw Unii, którzy właśnie teraz, choć nie po raz pierwszy zaproponowali zamrożenie unijnego budżetu na lata 2007-2013. Tak więc dziś pytamy Państwa, **czy Polskę spotka ze strony Unii jakaś forma sankcji, za upór w walce o nasze narodowe interesy?**

Reakcja widzów na zadane pytanie wyglądała następująco: aż 3/4 głosujących (74%) w audio-tele było zdania, że Polskę spotkają *sankcje za upór w walce o narodowe interesy*. Odmiennego zdania było 26% uczestników głosowania. Zastanawiające jest, na ile sposób sformułowania pytania wpłynął na opinie widzów. Polska przedstawiona została bowiem jako „nieposłuszne dziecko”, które spotka zasłużona kara.

Również w dalszej części wprowadzenia do programu, redaktor Marek Czyż nie zrezygnował z wojennej retoryki, posługując się takimi określeniami, jak *batalia, starcie, wygrana, zagrożenie, obrona, nacisk*.

[M.Cz.] W Polsce dominuje pogląd, że mamy do czynienia z sukcesem, bo pokazaliśmy, że jesteśmy partnerem, z którym trzeba się liczyć, że potrafimy skutecznie **bronić** swoich racji, nie poddając się **naciskowi** największych i najsilniejszych państw wspólnoty, że wreszcie zależy nam na takiej wizji Europy, która będzie solidarna, szanująca nawet słabsze państwa, i **nie zdominowana** przez żadne twarde jądro. Trochę tylko szkoda, że tak niewiele państw, w tym właśnie te słabsze, dopiero co wstępujące do Unii, nie bardzo pomagają nam w **tej batalii** o te właśnie cele i wartości. Polska jest praktycznie osamotniona, bo poparcie tylko Hiszpanów w najważniejszej dla nas sprawie może wkrótce okazać się nieaktualne. I co wtedy? Czy w **starciu** z dwudziestoma czterema możemy **coś wygrać**? Czy **nie grozi** Europie, a więc i Polsce jakieś nowe rozdzienie na tych, co integrują się szybciej, i tych, którzy pozostają na **uboczu**?

Wojenne słownictwo, które pojawiło się już na samym wstępie programu, wzbudziło sprzeciw tylko jednego uczestnika dyskusji, reprezentanta SLD, który w pierwszych słowach swojej wypowiedzi zaznaczył:

[T.I. SLD] Ja uważam, że nie należy używać w ogóle takiego języka sportowego czy wojskowego, bo to nie są zawody, **to nie jest bitwa**.

Natomiast pozostali rozmówcy chętnie posługiwali się słownictwem zaczerpniętym z repertuaru określeń wojennych (takich, jak na przykład *okopy nasze* – J.L. z PO, *nam potrzeba człowieka walki* – K.M. z LPR, *obrona interesów* – J.L. z UP).

W trakcie dyskusji reprezentanci poszczególnych ugrupowań politycznych próbowali ustosunkować się do pytania postawionego na początku programu („czy szczyt brukselski można określić mianem sukcesu, czy też porażki?”). Można więc wyróżnić trzy style argumentacji, przyjęte przez gości w studio:

- a) „**głos tonujący**” - uspokajający emocje reprezentują politycy z SLD, UW, PSL, PO, którzy odradzali emocjonowanie się wynikiem szczytu, doradzali spokojną i wyważoną postawę oraz sprawdzenie obowiązywania nicejskich reguł. Często jak mantra pojawia się sformułowanie: *zachowajmy spokój*, w czym wyraźnie przewodzi przedstawiciel SLD. Tu też pojawia się argumentacja odwołująca się

do formuły *rendez vous* (wypróbujemy traktat nicejski, czyli *pożyjemy, zobaczymy*).

- b) „**głos ofensywny**” - oskarżający wszystkich o wszystko, przedstawiający pertraktacje brukselskie jako polską porażkę - „Samoobrona” (silne napiętnowanie koalicji rządzącej, obarczanie winą za stan negocjacji, politycy nie wiedzą, czego chcą, zaś społeczeństwo na to patrzy).
- c) „**głos pochwalny**” - wyrażający pełne zadowolenie z wyniku szczytu, jak również podkreślający mocarstwową, silną pozycję Polski, która to pozycja została zaakcentowana na brukselskim szczycie - reprezentanci LPR, PiS, UP. Wyrażali oni bowiem przekonanie, iż Polacy potrafią bronić swoich interesów (J.L. z UP), że jesteśmy ważnym aktorem życia europejskiego (K.U. z PiS) oraz, że potrzeba nam człowieka walki, który będzie dalej negocjował w sprawie traktatów (M.K. z LPR).

Metaforyzacja i symbolizacja przekazu

Analizowany program w sposób szczególny odznaczał się silną metaforyzacją przekazu, stąd też stanowią one istotną oś rozważań w niniejszej części tekstu. Odnalazłam co najmniej pięć metafor, za pomocą których uczestnicy dyskusji starali się opisać relacje polsko-unijne. Warto przypomnieć, że metaforyzacja przekazu jest jedną z technik stosowanych w komunikatach perswazyjnych, wzmacniających ich skuteczność (zob. Fras 1999). Niektóre metafory zawierają silny ładunek emocjonalny.

Oprócz metafor, uczestnicy programu wykorzystywali symbole, które również miały wywołać określone emocje (symbolika stanu wojennego - nawiązanie do daty 13 grudnia; symbolika Świąt Bożego Narodzenia, jako czasu szczególnego dla każdego Polaka). Tak więc dyskusja przeniesiona została na płaszczyznę symboliczną, co znacznie utrudniało przepływ merytorycznej argumentacji, czyniąc całość rozmowy zrytualizowanym spektaklem, pod którym kryły się partyjne interesy i walka o dominację (wzajemne oskarżenia, przerzucanie winy za stan polskich negocjacji i pozycję Polski w Europie).

Oto najważniejsze metafory, jakie pojawiły się w trakcie dyskusji, zarówno w odniesieniu do polskiego stanowiska i postawy polskich polityków („Polska jako tonący okręt”, „Polska jako rozkapryszone dziecko”), jak i w odniesieniu do wzajemnych relacji polsko-unijnych („Unia jako odjeżdżający pociąg”, „Unia jako himalajski szczyt”).

a) Polska jako tonący okręt, elity władzy jako nieudolny sternik [A.D. Samoobrona].

Przedstawiciel Samoobrony, nawiązując do wypowiedzi Tadeusza Iwińskiego z SLD, w której ten ostatni zalecał zachowanie spokoju i rozwagi po brukselskim szczycie, porównał obecną wówczas sytuację elity rządzącej do statku, który zaczyna tonąć:

[A.D. Samoobrona] (...) wypowiedź pana profesora mi przypomina trochę sytuację na Titanicu, gdzie kapitan z kamienną twarzą, prawda, stał na mostku, a orkiestra grała do samego końca, a okręt tonął. Mamy do czynienia, moim zdaniem, dokładnie z taką samą sytuacją. (...) Panowie po

prostu nie wiecie tak naprawdę gdzie ta Polska ma być, i z kim ma się związać swoimi interesami strategicznymi.

(...) Panie redaktorze, ale aby być na mostku i kręcić kołem w prawo lub w lewo, to trzeba wiedzieć, do jakiego portu chce się dopłynąć. A ja widzę, że elity polityczne tego nie wiedzą, bo nie wiedzą, nie znają odpowiedzi na pytanie, ... proszę mi pozwolić skończyć, łatwo, panowie, łatwo się śmiać. Przecież to wy negocjowaliście nasze przystąpienie za poprzedniej kadencji sejmu do Unii Europejskiej. Te warunki upokarzające z Kopenhagi, na których wchodzimy, to nie jest tylko dzieło Sojuszu Lewicy Demokratycznej, to jest dzieło Unii Wolności, AWS-u...

(...) I trzeba powiedzieć społeczeństwu, że panowie nie macie koncepcji na Polskę, od prawa do lewa, poza tym, żeby do tej Unii dopłynąć, i w tej Unii się zaczepić i czekać, że te pieniądze z funduszy strukturalnych nam cokolwiek pomogą. A to nie w tym rzecz, wy nie potraficie rozwiązać problemu Polski...

Polityk „Samoobrony” przeniósł więc ciężar dyskusji z płaszczyzny merytorycznej (obiektywnych rezultatów szczytu brukselskiego) na grunt wewnątrzpartyjnych rozgrywek, polegających na rytualnym obwinianiu tych, którzy aktualnie sprawują władzę. Zatem, wprowadził znaną w dyskursie politycznym strategię argumentacyjną: „to wy, a nie my jesteście odpowiedzialni za całe zło, które nas spotyka”. Jest to technika opozycjonowania, kreowania rozłamów, barier, trudności uniemożliwiających uzgodnienie wspólnych interesów, co przyczynia się do zamykania dyskursu. Innymi słowy, reprezentant „Samoobrony” sprowadził dyskusję na płaszczyznę rytualną i ideologiczną. Taki styl dyskusowania, reprezentowany przez Dolniaka wzbudził sprzeciw wśród rozmówców, którzy w różny sposób reagowali na tego typu wypowiedzi:

[T.I. SLD] Przede wszystkim, przepraszam, jakby powiedziała młodzież, nie należy robić ludziom wody z mózgu (...).

[K.U. PiS] Być może z takimi absurdami nie warto polemizować, ale jesteśmy zobowiązani wobec widzów (...).

Powyżej zacytowani rozmówcy czynili zatem wysiłki w stronę sprowadzenia dyskusji na płaszczyznę argumentacji merytorycznej, dyskredytując wypowiedzi reprezentanta Samoobrony jako bezsensowne, wprowadzające widzów w błąd. Jednak sami również wpadli w styl metaforyzacji przekazu, jak pokazują poniższe przykłady.

b) *Polska jako „rozkapryszone dziecko”* [K.U. PiS].

Kazimierz Ujazdowski, pokazując, iż polska pozycja w UE po szczycie brukselskim znacząco wzrosła, przestrzegając, iż:

[K.U. PiS] (...) najgorszą rzeczą jest rzucanie się od ściany do ściany, i uprawianie polityki na zasadzie małego dziecka, które przstraszyło się własnej siły i teraz w pośpiechu będzie naprawiało szkody.

c) *UE jako odjeżdżający pociąg* [J.L. PO].

Z kolei w wypowiedzi przedstawiciela PO Unia Europejska porównana została do odjeżdżającego pociągu. Polska mogła do niego wsiąść albo zostać na peronie

wraz z Białorusią i Ukrainą. Szczególnie niebezpieczna okazała się zaś stacja „rozszerzenie”.

J.L. POJ (...) jeżeli porównujemy tą Unię Europejską do **odjeżdżającego pociągu**, bo takie porównanie było używane w kampanii referendalnej, albo **zostajemy na peronie razem z Białorusią i Ukrainą, albo wsiadamy i jedziemy**, to jest to kwestia wyobraźni starej Europy, żeby nie przyspieszać na stacji „rozszerzenie”. Konwent i konstytucja była takim przyspieszeniem nieostrożnym ze strony starej Europy, która sprawiła kłopoty nam i młodej Europie. Mianowicie, **wsiadanie w biegu jest dosyć ryzykowne**. My potrzebowaliśmy czasu, jako kraj od niedawna niepodległy, z naszą pamięcią historyczną, żeby przyzwyczaić się do delegowania pewnych uprawnień na szczebel Brukseli czy szczebel ponadnarodowy. Natomiast oni chcieli przyspieszać, i ja nie wiem, czy na pewno przyspieszać w imię tej rywalizacji globalnej, wygody mieszkańców Europy (...).

d) *UE jako himalajski szczyt* [T.I. SLD].

Z kolei reprezentant SLD posłużył się porównaniem UE do trudnego do zdobycia szczytu, przed którym stoi „Polska-taternik”. Metafora ta miała na celu pokazanie, jak mozolnym i trudnym był proces wstępowania Polski do UE i jak wyczerpujące były negocjacje związane z kształtem reformy instytucjonalnej Wspólnoty.

[T.I. SLD] (...) są tu w studiu lepsi himalaiści ode mnie, ale ja używam takiego porównania, że jak się ktoś wybiera (...) na K2 (...), to trudno jest to tak szybko zdobyć, więc trzeba założyć jeszcze jeden obóz zimowy przed tym finalnym szczytem, jakim będzie konstytucja.

Przytoczone powyżej metafory, wykorzystywane w argumentacji poszczególnych uczestników programu, znacznie zredukowały problematykę dyskusji, przenosząc ją w wymiar symboliczny. Symbolikę tę wzmocniły jeszcze poniższe zabiegi językowe:

e) *Nawiązanie do symboliki „13-go grudnia”* [J.L. PO].

Warto też wspomnieć o wypowiedzi reprezentanta stronnictwa PO, który nawiązał do symboliki 13-go grudnia, wskazując jednak na inny kontekst polityczny:

13 grudnia w Brukseli, podobnie jak rok temu w Kopenhadze, również 13-go grudnia, zupełnie przeciwnie, niż 13 grudnia osiemdziesiątego pierwszego roku to była taka szczególna okazja, kiedy możliwy był ponadpartyjny odczyt racji stanu, w którym rząd miał mandat w gruncie rzeczy większości opozycji.

Takie zestawienie dwóch - jakże odmiennych – wydarzeń, służy przede wszystkim wywołaniu określonych emocji, podkreśleniu wagi i rangi szczytu, poprzez zestawienie go z wydarzeniami sprzed 25 lat i historyczną w swej wymowie datą 13 grudnia.

f) *Święta Bożego Narodzenia* [A.D. Samoobrona].

Polityk „Samoobrony”, wykorzystując fakt, iż dyskusja w studio odbywa się kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia, w końcowej części programu wpadł w emocjonalny ton wypowiedzi:

[A.D. Samoobrona] Wymiar tego programu ma pewien charakter symboliczny - jest to ostatni program Forum przed świętami i w tym roku, i kończymy go taką nie zamkniętą dyskusją na temat przyszłości naszej w Unii Europejskiej, na temat przyszłości konstytucji, na temat tego, jak będziemy w tej Unii Europejskiej jako Polacy funkcjonować. (...) życzę sobie, że jak już będziemy w tej Unii, na tych tak dobrze wynegocjowanych warunkach, żebym już nigdy nie musiał nikogo spotykać, jak **grzebie w śmietniku**. I jeszcze chciałbym skończyć. I życzyłbym sobie w tej Unii, jak już tam będziemy, **żeby nauczyciele nie musieli żebrać o pieniądze na obiady dla dzieci**. To tyle.

Widać tu wyraźnie technikę erystyczną polegającą na tzw. „fabrykowaniu konsekwencji” (Kochan 2007: 150) i równocześnie posługiwaniu się tzw. „drastycznym opisem” (Kochan ibidem: 97), który ma wywoływać reakcje emocjonalne odbiorców, co w zestawieniu z nastrojem świątecznym ma dodatkowo wzmocniony wydźwięk.

Podsumowując, powyższych elementów argumentacji nie można zaliczyć do składników dyskursu obywatelskiego, bowiem ich zadaniem jest wzmacnianie pseudokomunikacji (czyli komunikacji pozornej), która przeniesiona zostaje na płaszczyznę zastępczą, symboliczną. Takie zabiegi oddziałują na wyobraźnię odbiorców i utrwalają uproszczony obraz rzeczywistości społecznej.

Obywatelskie elementy debaty

Oprócz omówionych powyżej elementów dyskursu, wskazujących na jego nieobywatelski, zamknięty charakter, odnotowałam również takie wypowiedzi – między innymi reprezentanta UW - które przyczyniały się do komunikacyjnego otwarcia, niwelowania podziałów, wskazywania na interes wspólnotowy oraz możliwość porozumienia.

[J.O. UW] Myślę, że trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że przyszłość Unii Europejskiej to także nasza przyszłość, że nie jest tak, że to jest Unia i my. **My to także Unia**. I wobec tego trzeba nam naprawdę myśleć o tym, ażeby w Unii był rozsądny podział władzy, ale żeby Unia była mechanizmem sprawnym, po to, żeby rozwiązywać takie problemy, których w skali jednego kraju rozwiązać się nie da.

Również Józef Zych z PSL wyraźnie apelował o to, by sprowadzić rozmowę na poziom merytoryczny, by dyskutować w oparciu o racjonalną argumentację z uwzględnieniem szacunku dla rozmówcy, co można zaliczyć do jednego z niewielu elementów obywatelskiego dyskursu, jakie pojawiły się w trakcie trwania dyskusji.

[J.Z. PSL] Proszę państwa, ostatni okres wykazał, że w sprawach istotnych dla Polski, a chodzi tu o konstytucję, potrafił się **wznieść ponad podziały**. A zatem myślę, że dziś warto zastanowić się nad propozycją Jarosława Kalinowskiego, prezesa PSL-u, o zorganizowanie takiej właśnie **ponadnarodowej debaty** na to, jak my widzimy naszą rolę w Unii Europejskiej. A w ogóle, to chciałem powiedzieć, że byli tam znakomici ludzie, którzy znali problematykę, jak choćby obecny tu pan minister. I ja

życzyłbym również jednej rzeczy, **żebyśmy w tych programach wzajemnie się także szanowali**, i swój czas także.

Wnioski

Podsumowując, najbardziej charakterystyczną, wybijającą się na pierwszy plan, cechą analizowanej dyskusji, była jej silna metaforyzacja, przenosząca istotę problematyki w symboliczny wymiar. Odnosząc się do szczegółowych elementów przekazu, analiza programu politycznego pokazała, iż podobnie jak w przypadku dyskusji z 18 grudnia 2003, również i tutaj przyjęte przez rozmówców linie argumentacyjne służyły bardziej rytualnemu eksponowaniu swoich stanowisk, niż przekonaniu pozostałych gości do swoich racji. Rytualizm wzmacniała silna metaforyzacja przekazu oraz przeniesienie dyskusji na płaszczyznę symboliczną, co zacierało istotę merytorycznego sporu. Prowadzący posługiwał się takim zestawem słownictwa, jak walka, batalia, bój, umieranie, obrona, upór, co narzuciło od samego początku określony styl dyskusowania.

Jeśli chodzi o rezultat programu, warto zauważyć, iż rozmówcy nie wypracowali wspólnego stanowiska. Wydaje się, iż uczestnictwo w dyskusji miało na celu wyłącznie przedstawienie własnych opinii. Dyskusja ta miała więc charakter uporządkowanej, ale równocześnie rytualnej ekspozycji poszczególnych opinii. Całość dyskusji można nazwać *grą*, wzmocnioną silną metaforyzacją przekazu. *Grą* o charakterze politycznym, gdzie poszczególni reprezentanci stronnictw politycznych zabiegali przede wszystkim o względy widzów. Najbardziej jaskrawo widać to było w przypadku wypowiedzi polityka „Samoobrony”: szermował on nie tylko metaforą i silnym opozycjonowaniem „my-oni”, ale też niejako kreował się na rzecznika społeczeństwa, postulując, by powiedzieć mu **całą prawdę o Nicei**.

[A.D. Samoobrona] Problem konstytucji Unii Europejskiej jest dużo głębszy - to jest problem, jak gdyby pewnej niewyjaśnionej kwestii, która **nigdy społeczeństwu do końca nie została dopowiedziana przez elity polityczne**, i to od prawa do lewa, a mianowicie, do czego my właściwie wstąpiliśmy w tym referendum, czy mamy przystąpić?

(...) Fakty są następujące: na naszych oczach tworzy się państwo Europa, i można się z tym sprzeczać, że oczywiście jeszcze nie dzisiaj, że może nie za rok, ale to jest proces nieuchronny, i elity polityczne, które nas do tego wprowadziły, mają tego pełną świadomość, tylko **chyba nikt nie ma do końca odwagi tego społeczeństwu powiedzieć**.

(...) Gdzie my jesteśmy? Bo **społeczeństwo nie wie**, do czego przystąpiło.

W rzeczywistości reprezentant „Samoobrony” był „pseudorzecznikiem” społeczeństwa, posługując się pseudoargumentacją (w tym technikami erystycznymi) i przyczyniając się do reprodukcji komunikacji pozornej, nic realnie nie wnoszącej do dyskursu. Co więcej, analiza pokazała, iż strategie argumentacyjne stosowane przez postać Dolniaka w programie z 18 grudnia 2003 były powielane w niemal identyczny sposób w innych dyskusjach politycznych (jak choćby w programie z 4 maja 2004, poświęconemu wejściu Polski do UE). Przedstawiciel „Samoobrony” kreował tu wizję świata pełnego zagrożeń, dychotomicznego, w którym istnieje przepaść między „zwykłymi” ludźmi borykającymi się z szarą codziennością, a wąską grupką (elitą) cieszącą się wejściem Polski do UE. Oto jak odpowiadał na zadane przez redaktora prowadzącego pytanie o refleksje i osobiste wrażenia z dnia 1 maja 2004 roku:

[A.D. Samoobrona] Och, o tym by można długo dyskutować, ja muszę powiedzieć, takie osobiste wrażenie. Miałem okazję akurat tego wieczoru być jakby w dwóch różnych światach. Tak się złożyło, że wieczorem byłem przez chwilę na krakowskim rynku, gdzie była ta urzędowa wielka feta z okazji naszego wejścia do Unii, a godzinę później znalazłem się w Sosnowcu, gdzie były pogaszone światła i tak samo **buszujący w śmietnikach ludzie**, jak przedtem, i tam żadnej euforii z kolei nie było widać, tam było widać raczej obawę przed tym, co nas czeka. I to są takie dwa różne światy, które miałem okazję obserwować.

Jest to między innymi przykład zastosowania techniki erystycznej *exemplum in contrarium* (Kochan 2007: 131), polegającej na wskazaniu takiego jednostkowego przykładu (pograżeni w apatii ludzie grzebiący w śmietniku w Sosnowcu), który kłóci się z jakimś ogólnymi zjawiskami czy procesami (zadowoleni ludzie świętujący moment wejścia Polski do Unii Europejskiej na Rynku Głównym w Krakowie).

Podobnie jak w przypadku dyskusji z 25 listopada 2003 również i tu poseł Dolniak odwoływał się to tego samego repertuaru środków językowych, co potwierdza jeszcze bardziej rytualny charakter jego wypowiedzi (łatwo przewidzieć, co dany polityk powie, jaką argumentacją się posłuży). A zatem, analizowana dyskusja posiadała szereg elementów przemawiających za tym, iż należy zaliczyć ją do dyskursywnego *spektaklu*, a zatem pseudokomunikacji, w której stwarza się pozory dbania o interes wspólnotowy.

Zakończenie

Podsumowując całość rozważań należy zauważyć, iż pierwsza konkluzja, jaka nasuwa się po przeanalizowaniu wybranych programów politycznych TVP dotyczy słownictwa dominującego w prowadzonych dyskusjach. Wyraźną charakterystyką dyskusji było nadużywanie wojennej frazeologii, która przyczyniała się do zamykania komunikacji, przenoszenia problemów na poziom ideologicznych sporów, i w efekcie – do zniekształcania obrazu rzeczywistości społecznej za pomocą stosowanych strategii argumentacyjnych.

Po drugie, powtarzalnym i reprodukowanym w dyskursie motywem było nie tylko odwoływanie się do wojennego zestawu pojęć, ale też tworzenie binarnych podziałów, posługiwanie się figurą wroga, wykorzystywanie erystycznych strategii argumentacyjnych (służących na przykład eskalacji zagrożenia). Owe powtarzalne i reprodukowane w dyskursie elementy przyczyniały się w znacznym stopniu do rytualizacji przekazu. Jak zauważają Kowalski i Tulli (2003: 507), rytualizacja ta polega na tym, że uczestnicy dyskursu prezentują uzgodnioną już rzeczywistość, zapewniając w ten sposób wspólnotowy i przewidywalny rytuał potwierdzenia tego, co już dawno zostało uzgodnione.

Po trzecie, zauważalne były także takie elementy dyskursu, które w swym zamiarze miały na celu budowanie wspólnoty porozumienia i konsensu. W szczególności chodzi tu o zabiegi retoryczne, w których odwoływano się do dobra wspólnego, porozumienia ponad podziałami, i tym podobne. Na ile jednak zabiegi te rzeczywiście przyczyniały się do otwarcia dyskusji? Być może mieliśmy raczej do czynienia z zamkniętą wspólnotą retoryczną, w której pojawiały się konsensualne pojęcia, lecz służyły one raczej imitacji racjonalnej debaty, niż szukaniu porozumienia.

A zatem, uwzględniając wszystkie charakterystyki programów politycznych należy zauważyć, iż w większości przeważały w nich elementy, które zaliczyłam do zjawisk pseudokomunikacyjnych. Cechy tak rozumianej komunikacji przedstawione zostały w tabeli nr 1. Odpowiedź na postawione w tytule artykułu pytanie można zatem sformułować następująco: ze względu na przeważającą ilość elementów dyskursu nieobywatelskiego w analizowanych dyskusjach, skłonna jestem stwierdzić, iż miały one charakter *rytualnego spektaklu*, utrwalającego określone sposoby myślenia i mówienia o problematyce związanej z reformą instytucjonalną UE, jak również reprodukującego określone słownictwo i strategie argumentacyjne. Jest to zatem przykład dyskursywnego narzucania znaczeń, manipulacji i - w efekcie – stosowania form przemocy symbolicznej w przestrzeni dyskursywnej.

Bibliografia

- Bourdieu, Pierre (1991) *Language and Symbolic Power*. Cambridge: Polity Press.
- (2009) *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Przełożyły K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu, Pierre i Loic D. Wacquant (2001) *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Przełożyła A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski, redaktorzy (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Wydawnictwo AUREUS.
- Dobek-Ostrowska, Bogusława (2006) *Komunikowanie polityczne i publiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fras, Janina (1999) "Język propagandy politycznej". S. 84-110 w *Teoria i praktyka propagandy* pod redakcją B. Dobek-Ostrowskiej, J. Frasa, B. Ociepki. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Giereło-Klimaszewska, Katarzyna (2008) *Rola telewizji w kształtowaniu wizerunku politycznego. Studium mediatyzacji polityki na przykładzie wyborów prezydenckich w Polsce*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Habermas, Jurgen (2005) *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawa*. Przełożyli A. Romaniuk i R. Marszałek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Horolets, Anna, redaktor (2008) *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- redaktor (2006) *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- (2006) *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Kraków: Universitas.
- Jabłońska, Barbara (2006) "Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne". *Przegląd Socjologii Jakościowej* II(1): 53-67.
- (2009) *O polskim dyskursie politycznym na tematy europejskie. Debata nicejsko-konstytucyjna w prasie codziennej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.